

Ks. FELIKS BUCHWALD

O WOLNOŚCI SUMIENIA



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl

O wolności sumienia

Ks. FELIKS BUCHWALD

Bez wolności przedzierzga się człowiek w narzędzie przemocy, do rządu roboczych zwierząt lub obracającego się w maszynie kółka zniżony, traci godność swoją, przestaje być człowiekiem.

Bez wolności wszelkie prawa pozbawione są właściwej wartości. Co np. po prawie własności, jeżeli według mego przekonania i potrzeby zabroniono mi nią rozrządzać? Co po prawie do oświaty, jeśli w urzędowej tylko nabywać ją muszę szkole?

Wolność acz z istoty swej jedna, atoli według przedmiotu swego rozmaicie się nazywa, jako to: wolnością sumienia, słowa, stowarzyszenia, pracy, przesiedlenia itp.

Nowożytna wolność, wysławiana i wielbiona przez pewnych ludzi, liczy wiek swój zaledwie od 1789 r., a spoglądając z zadowoleniem i dumą na dotychczasowe zdobycze swe, toczy nieprzerwaną walkę o nowe nabytki. Niezmiernej wszakże wagi i doniosłości jest pytanie: Azali bój na całej linii wrzący, o prawdziwą prowadzony jest wolność? Azali osiągnięte zwycięstwa są wolności tryumfem? Aby to pytanie gruntownie rozwiązać, przypatrzmy się przede wszystkim istocie wolności, zastanówmy się czym ona jest właściwie.

Wolności źródłem i prawem wolna wola, będąca najpiękniejszym dziedzictwem każdego człowieka. I gdy cała przyroda niezmiernym ulegać musi prawom i nie może schodzić z nakreślonej sobie raz z góry drogi, to sam jeden tylko człowiek ma wolną wolę czyli możność wyboru i działania według swego upodobania, swej chęci, postanowienia – on sam przeto jest jedynie wolnym.

Wolność tedy jest wyborem, wyrazem, zatwierdzeniem, aktem wolnej woli. Aby można wybierać, potrzeba mieć przedmioty do wyboru, te zaś muszą być albo wręcz sobie przeciwne, albo co najmniej różniące się znacznie między sobą. Jeżeli bowiem przedmioty te równie dobre, pożyteczne, przyjemne, lub równie złe, szkodliwe, wstrętne, w takim razie nie masz wondrous stanowczego powodu oświadczenia się za jednymi lub drugimi – nie masz rozumnie rzecz biorąc aktu wolnej woli. Atoli wola mając wybór między przedmiotami

sprzecznymi lub różnymi, ażeby mogła oświadczyć się za jednym z nich, aby to uczynić mogła, w takim razie przedmioty do wyboru postawione muszą być człowiekowi znane, a poznać je, jak wiadomo, jest rzeczą rozumu. Rozum tedy przewodnikiem woli, on ją wprawia w ruch; bez rozumu czyn woli nie istnieje, a przynajmniej nie jest czym innym jedno dziełem instynktu bezrozumnego zwierza.

Z tego więc wynika, że wolność jest płodem rozumu i wolnej woli, a więc ilekroć jednego z tych czynników brak, o wolności mowy być nie może. Każda przeto rozumem i wolą obdarzona istota jest wolną, a wolność jej nie jest czymś od jej rozumu i woli różnym lub odrębnym, owszem jest jednej i tejże co rozum i wola istoty. Mówić tedy, że ktoś ma rozum i wolę, albo że jest z przyrodzenia swego wolny, znaczy jedno i to samo.

Między przedmiotami do wyboru woli naszej przedstawionymi, zachodzić musi, jak wykazałem, sprzeczność lub przynajmniej różnica. Sprzeczność jest między prawdą a fałszem, pięknem a brzydkiem, afirmacją a negacją; pod względem zaś moralnym między dobrem a złem. Stąd pospolicie utrzymują, że wolność zasadza się na możliwości swobodnego wyboru między dobrem a złem, według własnego upodobania i chęci, co właśnie mimo swego rozpowszechnienia grubym i zgubnym jest błędem.

Nie przeczę jednakże, że człowiek wybrać może tak dobre jak złe, gdyż inaczej nie mógłby wobec Boga przechodzić przez doświadczenie i próby, nie miałby odpowiedzialności, zatem ni zasługi ni winy. Najmocniej wszakże przeczę, iżby możliwość swobodnego wyboru między dobrem a złem była wolności istotą. Z takiego bowiem wolności pojmowania, wypływają dwie iście potworne nedorzecznosci.

Najprzód, każdy z rozumu i z poczucia uczciwości nie wyzuty przyznać musi, że im kto moralnie doskonalszy, tym mniej złego się dopuszcza, a doskonały nic złego nie czyni. Skoro tak, więc gdyby wolność zależała na swobodnym wyborze między dobrem a złem, to im kto doskonalszy, im więcej zwalczył złe skłonności i chuci, tym mniej byłby wolnym, boć takiego bardziej przyciąga dobre niż złe, zatem ma w tym pociągu do dobrego przeszkodę w wyborze złego. A więc marnotrawny byłby wolniejszy od rządneho i troskliwego ojca rodziny, rozpustny od powściągliwego lub wierneho małżonka, potwarca od szanującego cudzą sławę, wyrodny syn albo bezwstydna córka od uczciwych dzieci; najpełniejszą zaś w takim razie wolność dzierżyliby rozbójnicy i mordercy, tacy nawet jak w 1846 roku.

Po wtóre, Bóg jako doskonałość najwyższa, nie może ni chcieć, ni czynić nic złego, a jednak jest wolnym – gdybyśmy zaś chcieli upatrywać wolność w możliwości czynienia złego lub dobrego, w takim razie Bóg pozbawionym byłby wolności. Ale takiego Boga prócz dobrowolnie bezrozumnych materialistów nikt ze zdrowych na umyśle nie pojmował nigdy. Bóg będąc Bogiem, w postanowieniach i działaniach swych musi być wolnym, ale wolnym nie w możliwości czynienia złego, bo z taką wolnością przestałby być najdoskonalszą, najświętszą istotą – Bogiem nie byłby już więcej. Człowiek zaś postępujący w dobrym, w uczciwości, sprawiedliwości, miłości traciłby również swą wolność, ba stałby się nawet może niewolnikiem dobrego, jeżeli to stanowczo wzięłoby przewagę nad jego złymi skłonnościami i chuciami. Nie byłoby przeto innego w takim razie dla człowieka sposobu, jak zrzec się cnót albo wolności.

Ponieważ przytoczone o wolności rzeczzonego pojmowania logiczne wyniki są najwidoczniejszą niedorzecznością, a zatem owo o wolności pojęcie musi być przeciwne zdrowym myślenia zasadom, błędne i zgoła fałszywe.

Wolność tedy, jak to wyżej wspomniałem, jest płodem rozumu i woli i ze zgody tych dwóch dopiero wykwita, sama bowiem wolna wola człowieka bez wpływu rozumu działać nic nie może. Atoli rozum nasz ulega wpływowi namiętności, a nade wszystko często bardzo fałszywie rzeczy pojmuje i błędne o nich wydaje sądy. Również niezaprzeczoną pewnikiem, że wola nasza wbrew rozumowi skłonniejszą będąc do złego, że do niego się przychyła, jak to nawet pogański już mędrzec wypowiedział: "*Video meliora proboque deteriora sequor*". Jednakże ujemne te strony rozumu i woli nie są ich istotą, a więc i wolności, ze wspólnej działalności obojga wynikającej, żadną miarą istotą być nie mogą, ale jedynie o ich słabościach i moralnej niedoskonałości świadczą; co jednak nie pozbawia człowieka możliwości wolnego wyboru między złem a dobrem. A możliwość wyboru tworzy właśnie wolność, której większa lub mniejsza doskonałość zawisa znowu od tego, o ile zespolone z sobą czynniki: rozum i wola są doskonalszymi.

Wolnym więc do tyła jest człowiek, że może nawet wybierać złe i siebie samego gubić; atoli kto upatruje w tej możliwości istotę, nie zaś wolność, niedoskonałość i nadużycie, ten zaiste! policzkuje rozum, depce zasady i prawo myślenia!

Z tego mylnego w zasadzie pojmowania wolności przez rewolucję, (z dziwnie wielkim powodzeniem, szerzonego i rozpowszechnionego przez ludzi złej woli) powstała w następstwie fałszywa i kłamana wolność, która przywiodła narody do upadku, państwa do ruiny, a społeczeństwu grozi zupełną demoralizacją i rozsądzeniem. Rewolucja wmówiwszy z obrazą rozumu w żądanie rzetelnej wolności społeczeństwo, że ta zależy na wolnym wyborze złego lub dobrego, tj. że człowiek wtenczas jest dopiero wolnym, kiedy złe bezkarnie robić może – musiała z zasady stanąć po stronie złego i wziąć je w opiekę, a uczyniła to tym skwapliwiej, im pewniej tylko taka rzekoma, fałszywa wolność służy jej zamiarom.

Jakoż każdego rozsądkiem i uczciwością rządzącego się uderzyć musi, że prawodawstwo rewolucyjne, dzisiaj liberalnym przezwane, wolność złego najsilniejszymi szaniami i okopami otacza, aby spoza nich walczyła i niszczyła na czystym polu pozostawioną wolność dobrego. Prawdę tę do ócz wypowiedział nieodżałowanej nigdy pamięci książę Władysław Sanguszko, w Izbie panów liberalnego (czytaj rewolucyjnego) rajchsratu wiedeńskiego: "Wzięliście dotąd w obronę złoczyńców przeciw prawym obywatelom, nieuczciwych dłużników przeciw szlachetnym wierzycielom, a dzisiaj też opiekę rozciągacie na wyrodne dzieci przeciw rodzicom. Rzucacie więc uczciwość na pastwę przewrotności, i ani pomyślicie, że właśnie przeciwnie czynić by należało". Zapytany zaś przez przewodniczącego czy i jaki ma wniosek? odpowiedzią swoją najdokładniej napiętnował rewolucyjny liberalizm, oświadczając: "Wniosku nie składam do łaski marszałkowskiej, bo wiem żeby go Izba nie przyjęła, a jedynie nie chciałem milczeniem obarczyć sumienia mego".

Mówiąc jednakże o błędnym pojmowaniu wolności, z taką emfazą przez stugębnych rewolucji apostołów głoszonej, a przez samą rewolucję z ulicy i tronu protegowaną i silnie popieraną, wskazać należy źródła tego błędu, a raczej źle upozorowanego fałszu i podstępu.

Jak rewolucja na polu religijnym, nazwana reformacją, protestantyzmem, wszelką w rzeczach wiary odrzuciła powagę, warując każdemu człowiekowi prawo swobodnego badania prawd objawionych, i ustanawiając go najwyższym ich sędzią i tłumaczem rozumnym, który sam jeden ma orzekać jak i co pojmować, przyjąć lub odrzucić należy, tak i rozczochrana córa protestantyzmu rewolucja, na polu politycznym i socjalnym, odsuwa wszelką powagę bądź Boską, bądź ludzką, twierdząc, że człowiek sam sobie celem i końcem, od

nikogo niezależnym panem i rządcą, a zatem może i powinien dowolnie o sobie postanawiać, sam sobie prawa nadawać i sankcje na nich kłaść – słowem głos jego (głosowanie powszechne) o wszystkim ma orzekać. W miejsce powagi Bożej człowieka stawia i jak w poganizmie głos jego ma być wszystkim, najwyższą wyrocznią *Vox populi, Vox Dei!* A prawiąc nam tak o prawach człowieka, a nie o jego względem Boga obowiązkach, poddała właśnie na podeptanie prawa człowiecze, a z nimi i samą człowieka wolność!

Z takiej zasady, jak woda ze źródła wypłynęła już nam znana wolność fałszywa. Jeżeli bowiem człowiek od nikogo nie jest zawisłym, i w postanowieniach swoich na nikogo oglądać się nie potrzebuje, w takim razie musi mieć wolność robienia dobrego lub złego, i musi mu przysługiwać do tego prawo tak dalece, aby go ono w bezprzeszkodnym tejże wolności wykonywaniu broniło, nawet naprzeciw dobremu, usiłującemu go powstrzymać od złego.

Czy w posiadaniu tak pojmowanej niezależności znajduje się rzeczywiście człowiek?

Nie. – My chrześcijanie szanując właśnie godność człowieka i wysokiego jego wśród świata stanowiska, broniąc praw i jego godności przed zamachami materialistów, usiłujących poddać go pod bicz fatalizmu, takiej niezależności przyznać mu nie możemy, chociażby dlatego samego, że on nie jest autorem swego początku i losu, ani od jego woli nie zależą koleje i koniec jego życia. Owszem wszystko nam świadczy i przekonywa nas, że zależymy od przyczyny niewidzialnej, która niepokonaną nad nami dzierży władzę, która nas zewsząd ogarnia, prowadzi i rozwija, w której żyjemy, poruszamy się i oddychamy, od której odłączyć się nie w naszej mocy, a którą cały ród ludzki nazywa Bogiem!

Jest Bóg, a więc dostatecznym to jest dowodem zależności człowieka. A zależnym jest on od Boga tak jak i wszystkie stworzenia, jak pełzający u nóg jego robaczek, chociaż się różni od wszelkich widzialnego świata istot, chociaż obdarzony jest wolną wolą. To jednak, ta jego wola ma w jego zależności swój warunek, wskutek więc czego za użycie swej wolności jest przed Bogiem odpowiedzialny. – Jeśli więc spod najwyższej powagi i władzy nad nim panującej, której byt zawdzięcza, wyłamać się za życia doczesnego może, to chyba dlatego jedynie, aby wpaść w ręce czekającej go u kresu życia odwiecznej sprawiedliwości!

Z tego więc cośmy powiedzieli każdy myślący jasno przekonać się może, jak dalece rewolucja niezawisłość pomieszała z wolnością, czyli rzecz ściśle biorąc, niezawisłość przezwala wolnością. Gdy zaś pierwsza w błędnym

przedstawiona świetle i za prawdę przez rewolucję była głoszoną, przeto i wolność z niej wysnuta, a właściwie zamiast niej przedstawiona, jest i musi być kłamstwem, fałszywą wolnością! A ponieważ to jasnym i pewnym jest, że człowiek zależy od swego Stwórcy, więc musi mieć przede wszystkim religijne obowiązki na celu i spełnianie danego mu prawa. Wolność więc pojmowana bez żadnego na to względu nie jest czym innym, jedno najlichszego rodzaju liczmanem a nie złotą monetą, bękartem a nie prawym dziecięciem, za jakie by uchodzić chciała i za jakie na nieszczęście wielu ją poczytują.

Atoli rozumowanie nasze, naturę i znaczenie istotne rewolucyjnej wolności odsłaniające, z jednym, jedynym spotkać się może zarzutem, który odeprzeć tutaj miejsce. Mógłby kto wystąpić i rzec: Jeżeli człowiek tak dalece zależy od Boga, że ma względem Niego tylko obowiązki, za których przekroczenie srożej nieuchronnie podpadnie karze, toć wolność jego iście pozorna jeno; cóż bowiem po wolności, za której użycie nie w myśl wszechwładnego Pana, okrutna spotyka chłosta? Kto się przeświadczył, że wolności istota nie może się zasadać na prawowitym wyborze dobrego lub złego, temu niepodobna aby się taki zarzut nasunął, zresztą i ten łatwo obalić. Złe bowiem będąc negacją dobrego, żadną miarą przedmiotem wolności być nie może. Toteż rewolucja rozciągając wolność i na złe, dobija się wolności dla wolności, tj. wolności, która sama sobie jest celem. To zaś nową jest niedorzecznością i fałszem, ponieważ oderwana (abstrakcyjna) wolność ani myślą objąć się nie da, a każdy słysząc ten wyraz wolność zapytać się musi, wolności ale czego, jaki jej przedmiot? Wolność bowiem łączy się ze swym przedmiotem, ma więc w nim swe granice, tym samym pewne obowiązki. Jeżeli przeto z granic swych wychodzi, zdradza obowiązki, nie jest wolnością ale swawolą i nadużyciem i jako taka zasługuje na karę.

Wreszcie rzecz zastanowienia godna; aby czuć się wolnym, czyż to jest koniecznością już dla nas wybierać tylko między dobrem a złem? Smutna byłaby to konieczność, której na szczęście nie podlegamy. Wiemy przecież, iż w porządku moralnym liczne znajdują się czynności obojętne, tj. same z siebie i w sobie ani dobre, ani złe, które stają się dopiero tymi lub owymi z pobudki albo celu swego. Nadto pomyślmy: cóż to dobre? oczywiście ostatecznie doskonałość. Ależ doskonałości dziedzina nie zna kresu, jest tedy w sobie, w swych stopniowaniach, środkach i różności nieskończoną, i jako taka przedstawia się naszemu rozumowi i woli, czyli naszej wolności, która mając przed sobą pole nieprzejrzone i mogąc poprzestać na mniejszej lub coraz wyższej dosięgać doskonałości, zaiste, na ścieśnienie żalić się nie może.

Atoli zapaśnicy przewrotu nie mając nic co by temu rozumowaniu przeciwstawili, uciekli się swym zwyczajem do negacji, zaczęli zaprzeczać zależności człowieka od Boga, a ponieważ to nie wystarczyło, zaprzeczyli samego Boga. Uczynił to najwyższy przewrotu reprezentant, a raczej wcielony przewrót, *International* w manifestacji swym ogłaszając: "Nie chcemy ani doktryny, ani doktrynerów. Jesteśmy wolnomyślnymi, do żadnych więc nie modlimy się bożyszcz. Nie szukamy też naszego szczęścia u żadnego boga, lecz u siebie samych". Takimi frazesami bluźnierczymi i bezrozumnymi nie potarga rewolucja naszej zależności od Boga, Który między innymi w tej chwili dobitnie na pamięć nam przywołuje, jak mało zależy od siebie, kiedy zdrowie i życie nasze na słabym zawieszono włosku; a jedno dowodzi, że aby fałszami można wojować, konieczne aż do bezdni zejść i z rozumu wyzuć się potrzeba.

Powtarzam więc: wolność nasza ograniczona jest naszą zależnością, a jej krańcem sam Bóg, najwyższa doskonałość nie znająca ni miary, ni granic, czyli nieskończoność. Wolność przeto dobrze zrozumiana, to możliwość nieskończonego postępu i rozwoju w dobrym, w zbliżaniu się do doskonałości Bożej, tak abyśmy sami w pewnym znaczeniu stali się tutaj na ziemi bogami, wedle tego jak napisano: "*Ego dixi, dii estis*".

Tyle o naturze i istocie wolności. Zszeregujmyż tedy teraz jej wyniki:

1. Wolność jest możliwością a właściwie zdolnością poznawania i chcenia, czyli plodem rozumu i woli. Doskonała zatem wolność ma za warunek doskonały rozum i doskonałą wolę. Ponieważ Bóg najdoskonalej poznaje i chce, czyli ma najdoskonalszy rozum i wolę, sam więc Bóg jest najdoskonalej, czyli w całej pełni wolny.

2. Człowiek jest wolny, bo ma rozum i wolę, lecz nie jest doskonale wolnym, bo rozum i wola jego niedoskonałe.

3. Niedoskonałość rozumu naszego w tym, że nie wszystko poznaje co jest do poznania, tudzież że jest omylnym, że najczęściej błędzi w swych zdaniach i sądach. Niedoskonałość zaś woli naszej w tym, że nie wszystko chcemy co byśmy chcieć powinni, dlatego, że jest dobre, tudzież iż złe kusić i zwyciężyć może wolę naszą. A zatem niedoskonałość woli naszej tkwi w możliwości popadnięcia w błąd i przychylenia się do złego, z czego wypływa następnie, że wielu najfałszywiej upatruje pełność i szczyt wolności.

4. Prawdziwie wolnym jest ten tylko, kto mogąc czynić co mu się chce, czyni jednak to tylko co powinien. I nie żaden to, jakby się komu zdawać mogło, paradoks, boć rzeczywiście człowiek ma przyrodzone moralne przeświadczenia, mocą których każdy jeno chce co powinien, co do niego należy, jego obowiązkiem i zadaniem. Złego dobrowolnie nikt nie chce, a czyni je tylko dlatego, że uległ żądom, namiętnościom i ich ponętom, słowem pokusie. Stąd też słusznie takich nazywamy niewolnikami złych skłonności i namiętności, gdyż te podbiły ich wolę i w swój uprowadziły jasyr.

Dobre tj. cnota zadaniem i obowiązkiem człowieka; uznaje to nawet złoczyńca, dlatego ukrywa swój występki i wstydi się że wystąpił z dobrego. Każdy też człowiek pragnie kroczyć ciągle naprzód po drodze dobrego, a jeżeli kto źle czyni, z drogi owej zbacza, toć czyni to z przyczyny, że wolność jego napotkała na ścieżce swej przeszkodę, której się przeląkł, przed którą się cofnął, której mężnie pokonać nie usiłował – zeszedł więc na bezdroża i manowce.

Takie jest rzetelne pojęcie wolności ze zdrowych zasad myślenia wypływające, tak też rozumie ją Ewangelia, na każdej stronicy swej do wolności nas wzywająca, Ewangelia czyli Objawienie przez Jezusa Chrystusa, która obiegłszy świat cały wszędzie ugruntowała wolność prawdziwą, wolność moralną, wolność dzieci Bożych, macierzę wszelakich wolności. Stąd to rzekł Zbawiciel: *"Jeżeli trwać będziecie przy mojej mowie, poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi. Zaprawdę powiadam wam, iż wszelki który czyni grzech, jest sługą grzechu"* (Jan 8, 31-34).

* * *

Teraz dopiero przystąpić możemy do właściwego założenia naszego. Wyjaśniliśmy albowiem wszechstronnie czym jest wolność, i dowiódłszy, że od epoki tak nazwanej wielkiej rewolucji francuskiej zdobyta, powiedzmy lepiej przywłaszczona we Francji, a stamtąd czym prędzej szerzej rozpościerająca się, jest fałszem, istnym bękartem wolności. Nietrudno nam więc będzie zrozumieć i orzec następnie czym jest wolność sumienia, i przekonać się, czy pod tym mianem występująca wolność jest nią w samej rzeczy; na ostatek przeświadczyć się, że sfalszowanie wolności na polu religijnym więcej od innych zgubne zrządza spustoszenia i ruiny w społeczeństwie.

Wolność sumienia bierze oczywiście swoje znaczenie, zakres i prawo od przedmiotu, do którego się odnosi. Zakresem tedy, w którym wolność ta swobodnie prawa swe wykonywać powinna, jest sumienie. Cóż więc w prawdziwym pojęciu przez wolność sumienia rozumieć musimy? Jest to naturalnie wolność słuchania głosu sumienia swego; zatem wolność wyznawania i wykonywania swej wiary, wolność spełniania swych obowiązków religijnych, a to mimo i bez względu na jakie bądź i skądkolwiek zachodzące przeszkody, swobodnemu onych wykonaniu drogę zastępujące. Zakresem sumienia na zewnątrz wyznawanie i wykonywanie religii, religijnego przekonania swego, a zatem wolność sumienia jeżeli jest prawdziwą, a nie kłamaną i złudną, zakres ten szanować i wszystkie w tymże zakresie prawa przyznawać i przestrzegać musi. Za tym idzie, że wolność sumienia, wyznania, religii, Kościoła (nie mam na myśli żadnego Kościoła poszczególnego, lecz w ogóle Kościół jako widzialnego przedstawiciela jakiego bądź wyznania religijnego) są jednobrzmiącymi wyrazami, jedną i tą samą wolność oznaczającymi.

Wolność sumienia jeżeli więc jest zasadniczą ustawą państwa, w którym są dwie albo więcej religij, wszystkim wyżej wspomniane prawa w równej a pełnej mierze nadawać, a tym samym i obowiązek obrony tychże praw przyjąć winno, gdyż jego rzeczą utrzymywać je w swobodnym praw używaniu. Jak wolność posiadania jest prawem do nabywania i używania własności, a podstawa onegoż w zapewnionej obronie przeciw prawo to naruszającym, również wolność sumienia na teźże opartą być musi podwalinie, gdyż inaczej byłaby złudną, ironią, wolnością, ale której użytkować nie wolno.

Ponieważ żyjemy w państwie i kraju, którego mieszkańcy w ogromnej większości są religii katolickiej, nieodzownie wypada bliżej określić wolność sumienia w znaczeniu katolickim, boć przecież obejdzie się bez dowodzenia, że sumienia wolność musi mieć za przedmiot moje sumienie, tj. jak ja je pojmuję, jakie się we mnie wyrobiło i moim stało się sternikiem.

* * *

Sumienie rozmaicie bywa pojmowane. Według jednych jest sumienie głosem wewnętrznym, głosem duszy, głosem Bożym w nas, który z całą pewnością, a więc nieomylnie sędzi i orzeka co dobre a co złe, którego więc w każdym razie radzić się i bezwarunkowo słuchać powinniśmy. Według innych sumienie wprawdzie pochodzi od Boga, jest atoli naszą własnością, naszej

duszy władzą i dlatego w objawach i sądach swych omylne. Złe bowiem nawyki, niedobre, gorszące przykłady, przewrotne wychowanie, nauki fałszywe itp. mogą sumienie zaciemnić, spaczyć, błędnie nim pokierować – stąd sądy jego częstokroć nie są bezwzględnie pewne, owszem nieraz bardzo błędne i omylne. I z tego powodu im mniej ufać możemy naszemu sumieniu, tym więcej potrzebujemy jakiejś nieomyślnej powagi, która by była busolą sumienia naszego.

To dwojakię pojmowanie sumienia niezmiernęj doniosłości za sobą pociąga następstwa. Dla jednego wyrok sumienia jest jedyną, rzeczywistą czyli obiektywną prawdą, którą uznać i wykonać nieodzownym obowiązkiem naszym. Gdy tymczasem innemu pozytywna prawda jest sumienia wyrocznią, tak, że wszelkie od niej zboczenie i niezgodność uważa za błąd, który według normującej prawdy sprostować należy, dlatego więc objawionej poddaje się prawdzie jako nieomyślnej powadze, której orzeczenia bezwarunkowo przyjmuje. Otóż tą powagą w rzeczach sumienia jest dla nas katolików Kościół, któremu Bóg oddał cały skarb swoich prawd, aby był dla wszystkich narodów i pokoleń światłem i żywot przynoszącym pokarmem. Wolność tedy sumienia w rozumieniu katolickim zależy na bezprzeszkodnym, niczym nieskrępowanym prawie wyznawania i wykonywania prawd i obowiązków religijnych przez Kościół głoszonych. A gdzie tego nie ma, tam o wolności sumienia i mowy być nie może.

Wyjaśnwszy tedy czym jest sumienie i jego wolność w pojęciu katolickim, widoczną jest rzeczą, że wolność Kościoła jest koniecznym wolności sumienia warunkiem, że jedna bez drugiej nie istnieje i istnieć nie może. Gdzie przeto opowiadanie słowa Bożego, nauczanie prawd wiary jakim bądź sposobem jest skrepowane, już to np. przez zatamowane znoszenie się katolików z prawymi biskupami a tym z najwyższą Kościoła Głową Papieżem, gdzie istnieje tak zwane *placetum regium*, albo gdy według narzuconego systemu i planu zmuszają kształcić i wychowywać przyszłych kapłanów i gdzie umieszczają ich nie według uznania i potrzeby Kościoła ale wedle woli rządu, gdzie wreszcie Kościół w ustanowieniu i zaprowadzeniu zgromadzeń zakonnych i brackich zależnym jest od rządu, samowolnie przypisującego sobie prawo rozwiązywania ich lub rozpraszania, gdzie Kościołowi odjęto prawo sądenia i karania winnych duchownych i świeckich, gdzie Go wyrzucono ze szkoły, przeszkadzając Mu tam czuwać nad czystością i zgodnością z Bożym zakonem nauki wpajanej w młodzież – tam Kościół na wolności swej cierpi, wolnym być przestaje! A

katolik widząc Kościół z ustami zakneblowanymi, z rękami związanymi, w najważniejszych, najpilniejszych sprawach nie słysząc głosu i nie doznając ożywczego jego wpływu, acz pozostaje w Kościele ale tak jak ów wśród morskiej burzy na okręcie znajdujący się podróżny, gdzie nie ma sternika i gdzie rudel oddany prostemu majtkowi! Stąd też ciągła obawa i niepokój w sumieniu, a gdzie te panują, tam nie masz wolności sumienia!

Prawdziwa tedy wolność Kościoła jest węgielnym kamieniem wolności sumień katolickich. Toteż prosta logika doprowadziła mężów nawet Kościołowi zgoła nieprzychylnych, do przyznania tej prawdy tak dalece, że dzisiejszy minister zjednoczonych Włoch p. Vigliani żądał ongi w senacie zupełnej dla Kościoła i Papieża wolności, takiej, która by niczym nie krępowała jego powołania i czynności, a nie dozwalała państwu mieszać się w jego zarząd i administrację. Żądał zniesienia rządowego *placet* i *exequatur*, jak też nienaruszalności i nietykalności wszelkich dóbr i instytucyj duchownych. "Nikt mi Panowie, rzekł między innymi, nie potrafi dowieść, że państwo szanuje wolność Kościoła, gdy On własności swej sam nie administruje, i gdy ta nie służy wyłącznie Jego potrzebom. Państwo nie ma prawa naruszać konstytucji zakładów duchownych, nie może w żadnym razie mieszać się w administrację dóbr należących do Kościoła. Nie dosyć by naczelnik konstytucji kościelnej był wolny, jeżeli członkowie Jego są zależni od państwa i podlegają jego wymaganiom i dowolności. Ustawy nasze noszą wtedy na sobie piętno kłamstwa i przedstawiają niewolę nałożoną przez państwo na Kościół". (*Aiti uffic. del Senato* Nr. 126, pag. 486). Wy tłumaczywszy tym sposobem dokładnie istotę i zakres wolności sumienia według pojęcia katolickiego, nie sposób zamilczeć, że wolność sumienia (pogaństwu nieznana) jest pierworodnym dziecięciem chrześcijaństwa, i jak wspomniałem, a na co każdy myślący zgodzić się musi, wszystkich jakiej bądź nazwy wolności matką. Zakon Chrystusów objawiwszy religijne prawdy i prawa, dobra i powinności stanowiące przedmiot wolności sumienia, wolność tę zapisał na kartach swych Krwią Wcielonego Boga i niezliczonych męczenników; zapisał ją słowami, które po wszystkie czasy gniotą jak zmora piersi despotów i tyranów czy oni są w koronie lub czapce frygijskiej, z berłem czy knutem w ręku, czy zamiast chorągwi prawdy, prawa i sprawiedliwości wywieszają czerwony szmat liberalizmu i socjalizmu w mnogich swych odcieniach: "*Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu*" (Mt. 22, 21). "*Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się Tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła*" (Mt. 10,

28). "Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi" (Dz. Ap. 5, 29). "Jeśliż sprawiedliwa jest przed oczyma Boskimi, was raczej niżli Boga słuchać rozsądzcie" (Dz. Ap. 4, 19). Otóż tutaj mamy obwarowane i najwyższą sankcją zatwierdzone prawo wolności sumienia, religii, Kościoła; mamy po raz pierwszy wyrzeczone, a odtąd milionkroć powtórzone zwycięskie: *Non possumus!* A odkąd to słowo wygłoszono, "od tego czasu poczęto, jak mówi Guizot, bronić wolności religijnej, najwyższej i najczystszej ze wszelakich wolności, z której się właśnie poczęła cywilizacja". I od tej to przez pana Guizota wspomnianej doby, tylko tak a nie inaczej rozumiano i wykonywano wolność sumienia, religii, Kościoła, na takiej zbudowano wielką Rzeczpospolitą narodów chrześcijańskich, trwającą aż do czasu rzekomej reformacji, która potworną spłodziwszy zasadę: "*cujus regio, hujus religio*", zburzyła piękny ten gmach i najokrutniej zdeptała sumienie i religię (1).

* * *

Rewolucja roku 1789, córka protestantyzmu z zasady *liberi arbitrii* tj. dowolnego tłumaczenia i przykrawania prawd religijnych, przyszła do ostatecznych następstw tworzenia sobie z dnia na dzień religii własnego rozumu, smaku, upodobania, chuci i nałogów, i pod płaszczykiem wolności sumienia uprawniała jej przeciwieństwo – bezbożność. Toteż przez rewolucję ogłoszona i w miarę możliwości urzeczywistniana wolność sumienia jest w rzeczywistości prawdziwą jego negacją, środkiem do zwalczenia i zupełnego wytępienia wszelkiej religii, afirmacją swawoli, której koroną bezwyznaniowość strojna paryską komuną lub hiszpańskim internacjonalem. W imię jej panowania przyznano wszystkim wolność natrząsania się, szydzenia, potwarzania i gnębienia wszelkiej prawdy religijnej, wydzierania wiary i zastępowania ją ateizmem. Ona to w Państwie Austriackim usiłuje wnieść do Rady państwa nową ustawę, stosunek Kościoła katolickiego do państwa porządkującą! ustawę, która by Kościołowi na ręce i nogi nałożyła pęta, przeistaczając posiedzenia reichsratowe, jak to było podczas potargania konkordatu, na zбір bezwyznaniowców o najwyższych interesach sumienia ludzkiego wyrokujących! (2)

Po danym tedy określeniu wolności sumienia pokazuje się w następstwie, że cios wymierzony przeciw prawom lub nauce Kościoła jest zarazem najzuchwalszym targnięciem się na wolność sumienia, równającym się niekiedy otwartemu, dzikiemu katolików prześladowaniu. Temu żaden rozumny i uczciwy człowiek zaprzeczyć nie może. I jedynie o małżeństwie cywilnym

różnią się w sądach i zapatrywaniu się na to potworne w chrześcijańskim społeczeństwie prawo nie tylko ludzie rozumni akatolicy, ale nawet niektórzy z wierzących katolików. Między innymi utrzymują oni, że prawo to bynajmniej praw Kościoła nie krępuje, gdyż wszyscy nowożeńcy po zawarciu małżeństwa cywilnego udają się zwykle do Kościoła dla zawarcia sakramentalnego związku, z czego wynika, że jedna tylko przybywa więcej formalność do dopełnienia. Nawet we Francji, najdawniej małżeństwem cywilnym uszczęśliwionej, tak się dziać zwykło, a więc i u nas religijnie wyżej nierównie stojących, gdzie małżeństwo cywilne z konieczności, ledwie kilku znalazło zwolenników w osobach i to takich, które już do szczytu wstyd z czoła starszy u ludzi uczciwych budzą zwykle odrazę – wszyscy bez wątpienia Sakramentu przyjmować nie omieszkają. Jeśli więc tak, jeśli wiara i moralność katolicka u nas przed ołtarz przyprowadzać będą narzeczonych i zniewalać ich do posłuszeństwa i wykonywania praw kościelnych, gdyż inaczej wobec Boga i Kościoła za małżonków uważać by się w sumieniu nie mogli – to pytam się czemu ustawa państwowa nie ma szanować powszechnego, wiekami uświęconego, objawieniem Bożym silnego przekonania i obyczaju? na co państwu osobnego małżeństwa, którego ludność nie uznaje i na którym nie poprzestaje? czy i jaki państwa w ustanowieniu tegoż małżeństwa cel?

Na pozór mogłoby się zdawać, co też bezwyznaniowi liberałowie wmówić starają się, że państwo (do którego cywilno-sądowe skutki i następstwa małżeństw należą) jedynie szuka pewności co do legalności małżeństwa, a tej daje mu w zupełności małżeństwo za jego pośrednictwem tj. wobec jego urzędnika zawarte. A czyż małżeństwa katolickie nie dawały dotąd i nie dają rządowi daleko większej rękojmi i równej pewności? czy kiedykolwiek, bodaj w jednym wypadku miał rząd przyczynę wątpić o legalności małżeństwa sakramentalnie skojarzonego? czy już z natury rzeczy Kościół nie musi być troskliwszym o Sakrament, niż urzędnik o zmiennej ustawy przepisy? czy Kościół nie przestrzegał zachowania osobnych wymagań rządowych, jakkolwiek te nie ważności małżeństwa, lecz przemienne i przemijającego niektórych osób położenia dotyczą? Na wszystkie te pytania korzystna dla Kościoła wypaść musi odpowiedź. A podnoszona potrzeba państwa jest tylko błahym pozorem maskującym rzeczywisty powód, biorącym w opiekę bezbożnych i bezwstydnym naprzeciw bogobojnych i uczciwych, rozszalałą namiętność przeciw rozsądkowi i prawdziwej miłości z krzywdą Kościoła i ze szkodą społeczeństwa. Następtwem bowiem najprostszym małżeństwa cywilnego po ugaszeniu chuci lub osiągnięciu interesu, jest dowolny rozwód,

zdeptanie sumienia, uprawnienie zdrożności. Toteż nawet prawodawstwo francuskie godziło się początkowo na rozwód dowolny, i tylko straszliwy rozstrój i upadek rodzin, jaki się rychło zakradł, zmusił je do nielogicznego postępowania to jest do zabronienia rozwodów, ale nie zdołało ono i tak znieść w praktyce pod rozmaitymi przezroczytymi osłonami pokrywane, a zgniliznę obyczajów szerzące dowolne rozwody.

Jeszcze jeden przeciw wolności sumienia (przez katolików pojmowanej) zarzut. Bezwyznaniowcy utrzymują, że wolność sumienia na tym polega i w onczas tylko być może, jeśli każdy trzyma się i postępuje według tego, co w jego przeświadczeniu jest prawdą i dobrem. Jeżeli zaś tak, czemu prawo to ma być jedynie udziałem tych, którzy prawdę i dobre w tej lub owej znachodzą religii, a zaprzeczone tym, którzy przekonani że go ani w tej, ani w owej, ani zgoła w żadnej nie masz religii. Mówicie, że wolność jest prawem czy przywilejem prawdy, dobrze, ale gdzie prawda, gdzie błąd? Azaliż nie wszelki człowiek ma prawo być przeświadczoneym, że jest w prawdzie, a przeciwnicy jego w błędzie? Skoro zaś tak, jakimż czołem komu bądź, niechby był materialistą, ateuszem, zabronić można, aby za pomocą nauki, oświaty i broni jakie mu do rąk dają zwalczał błąd, a dla prawdy swej pozyskiwał zwolenników?

Zarzut ten niby logiczny wcale nim nie jest i dlatego niezdolny naszego dowodzenia zachwiać, a mniej jeszcze wywrócić. Prawo bowiem wolności sumienia w rozumieniu katolickim nie znosi ani nie przeszkadza państwu tolerować uznanych przez siebie wyznań religijnych i przyznania wyznawcom tych religij wolności sumienia. Z czego atoli nie wypływa, aby bezbożność do tegoż samego przypuszczoną została prawa. Bezbożność bowiem, ateizm, materializm, słowem bezwyznaniowość musi być i jest koniecznie tylko negacją czyli prostym prawdy zaprzeczeniem. Otóż pojmuje się doskonale, że prawda ma prawo godziwą bronią wojować i pokonywać błąd; pojmuje się jeszcze, że błąd, którym przykryta jest źle zrozumiana prawda ściera się z prawdą dobrze zrozumianą, lecz nikt nie pojmie, aby negacja, zaczem nicestwo mogło zastąpić afirmację a zatem byt. Pojmuje się doskonale, że prawda ruguje błąd i na jego staje miejscu; pojmuje się jeszcze, że błąd z jakich bądź przyczyn rozwiemożniony, prawdę chce pognębić i zastąpić, lecz nikt nie pojmie, aby można wszelką bądź całkiem, bądź mniej pewną, bądź całą, bądź częściową, bądź jasną, bądź przyćmioną wyrzucać prawdę, aby po niej zostawić próżnię, nicość. Jak *natura horret vacuum*, tak i dusza nie znosi próżni, stąd też negacja, która sobie samej jest celem, negacja dla negacji, bezwyznaniowość, ateizm jest

absurdem a przy tym zbrodnią, boć zabójstwem innych dusz a samobójstwem własnej. Jak kradzież jest negacją własności, tak bezwyznaniowość, ateizm jest negacją religii; więc jak nie może być obok własności uprawnioną kradzież, tak i bezwyznaniowość nie może i nie powinna być równouprawnioną z religią.

Przypuśćmy bowiem, że jednostce wolno się wyzuć ze wszelkiej wiary i religii, wolno jej być bezbożną (to rzecz jej sumienia, a do tajników duszy wdzierać się nikt nie jest powołanym ani upoważnionym) to z tego bynajmniej nie wynika, że uprawnioną jest zwiększać liczbę zwolenników negacji. Zresztą chociażby wolno było człowiekowi pojedynczemu być bezbożnym, to jednak nie ma on do tego prawa, tak jak nikt nie ma prawa być złym, ale obowiązany jest być dobrym i uczciwym. Wolno mu może w duszy swej nie mieć żadnej wiary, być bezwyznaniowym, bo wewnątrz duszy nie podlega zakonowi ludzkiemu, lecz bynajmniej nie ma prawa zaszczepiać tę niewiarę w innych. Toteż nie obawiam się twierdzić, że sama tolerancja bezwyznaniowości, to jest prawo oświadczenia się za nią publicznie, powoływania się na nią przed rządem i sądem i wyprowadzania z niej legalnych następstw, jest ogromnym bezprawiem i przewinieniem względem społeczeństwa.

Przyznawać bezwyznaniowości czyli ateizmowi równouprawnienie z religią, znaczy tyle co przeczyć każdej religii. Objawienia zaś nie dopuszczać, negować, znaczy popełniać wobec rozumu nonsens, niedorzeczność, powiedziałbym szaleństwo. Objawienie bowiem występuje jako fakt historyczny, który jak wszelki inny fakt przemawia do rozumu dowodami (*criteria credibilitatis*), motywami wewnętrznymi i zewnętrznymi, a zatem zwraca się do rozumu i przekonywa go. Do pierwszych należy sama religii nauka, która aby mogła być objawioną, musi być w zgodzie z naturą Boga czyli z Jego wszechdoskonałością; następnie z naturą człowieka czyli nic w sobie nie zawierać, co zdrowemu sprzeciwiałoby się rozumowi i prawom jego myślenia, co więc chociaż dlań niepojętym byłoby, w sobie samym było przeciwnym czyli kontradycją; wreszcie musi być w zgodzie ze sobą samą tj. być ściśle spojonym systemem, w którym by każda prawda z poprzedzających wynikała i w nich miała swoją podstawę, tak jak jednego łańcucha ogniwa nierozzerwalnie z sobą spójone. Zauważyć atoli potrzeba, iż niezmierna w tym różnica coś nie pojmować, tj. nie zdołać wyobrażenia pojedyncze złożyć w jasne pojęcie czyli nie przenikać rozumem istoty, natury, syntezy prawdy jakiejś, a widzieć sprzeczność pojedynczych wyobrażeń i niepodobieństwo połączenia tychże w jedno pojęcie, czyli kontradycję. Wyjaśnię to prostym przykładem. Wiemy, że w ogniu glina twardnieje a topnieje żelazo; jak i

czemu się to dzieje nie pojmujemy, ale mamy wyobrażenie o glinie, złocie i ogniu. Przeciwnie musimy odrzucić jako kontradycję, aby ogień nie palił lecz gasił. Albo wiemy, że człowiek złożony z ciała i duszy, lecz ich między nimi związku i oddziaływania nie pojmujemy; wszelako jako kontradycję, absurdum musimy odrzucić, aby ciało myślało czyli czynność duchową spełniało.

Do drugich należą świadectwa, których wiarygodność rozum bada, a na uznanych przez siebie za niewątpliwie pewne polega, tj. fakt nimi stwierdzony, czyli prawdy faktyczne przyjąć i wierzyć w nie musi. Całą naszą dziejów znajomość nazwać by właściwiej należało wiarą a nie wiedzą, wiarą opartą na świadectwach niepodjejranych, autentycznych, zbudowaną na dowodach, wypływających z istoty naszego rozumu, które niemniejszą w swej dziedzinie dają pewność od dowodów matematycznych. Obrażałby przeto rozum kto przeczyłby możliwości objawienia Bożego, kiedy ono jako fakt historyczny poddaje się właśnie rozumowi do zatwierdzenia. A ponieważ faktem jest historycznym, że objawieniem Bożym jedynie szczyił się Kościół katolicki i posiada Go od początku w całej pełni i prawdzie, a więc jako przedstawiciel, posiadacz i nauczyciel prawdy, sam jeden ma prawo do używania wolności; równouprawnienie zaś bezwyznaniowości z głoszoną i wyznawaną przez katolicki Kościół religią jest bezprawiem i ciężką względem społeczeństwa winą! Człowiek bowiem z natury swej zagniony żyć w społeczeństwie i łącząc się z innymi, wytwarza właśnie społeczeństwo. Atoli społeczeństwo ludzkie bez pewnych prawd przez ogół za takie uznanych i za podwalinę życia towarzyskiego położonych zgoła istnieć i swemu celowi odpowiedzieć nie może. Prawdy bowiem religijne wypiastowały, wychowały, rozwinęły społeczeństwo i ucywilizowały narody. Żadne tedy społeczeństwo pod karą własnego upadku cierpieć nie może i nie powinno, aby ateizm, zwiący się urzędownie bezwyznaniowością, te żywotności jego źródła w sumieniach i sercach ludzkich wysuszył. Bo i któż odważy się utrzymywać (chyba szalony tylko lub na wskroś zepsuty), że społeczeństwo bez wszelkich cnót istnieć i rozwijać się może? Któż nie widzi, że bez szanowania ludzkiej własności, małżeństwa i imienia, bez wierności małżeńskiej, szacunku i posłuszeństwa dzieci dla rodziców, bez cierpliwości w niedostatku, miłosierdzia dla ubogich i innych cnót, społeczeństwo musiałoby się rozprzęgnąć a wszcząłby się wśród niego śmiertelny bój wszystkich przeciw wszystkim? Jeżeli tak, zastanówmy się teraz azali bez uznanych i uświęconych przez prawa państwowe prawd zasadniczych myśleć o cnotach można? Czy podobna nawet, aby ten kto nie wierzy w Sprawiedliwego, Wszechwiedzącego Boga i w wieczną szczęśliwość

lub zagubę, mógł trzymać się ciernistej drogi cnoty? Otóż na te pytania najlepszą dają nam odpowiedź skutki bezwyznaniowości czyli ateizmu. Widzieliśmy bowiem, że gdzie się tylko ona zagnieździła, tam codziennie mnożą się legalnością osłonięte kolosalne oszustwa, wydzierające uboższym rodzinom całe mienie i rzucające je nędzy na pastwę (wiedeński krach) sprzeniewierzenia i grube kradzieże sownie opłacanych urzędników bankowych i stowarzyszeń akcyjnych, kasjerów, kupczyków itp.; kłamane bankructwa, niewierności i bezwstyd małżonków, drapieżność i marnotrawstwa synów, wyuzdanie córek, występki i zbrodnie sług, zmowy robotników, krótko mówiąc, cnoty gasną, obyczaje się rozpadają, gmach społeczny chwieje się w swych posadach. Ostatnim też tego wszystkiego wyrazem będzie samobójstwo. Źródłem bowiem jego, jak to ktoś powiedział w felietonie "Czasu", jest wypróżnienie duszy przez bezwyznaniowość, a ponieważ nawet tak licha dusza, jak bezwyznaniowa nie może znieść próżni, więc stara się wypchać ją papierami, które reprezentują drogi kruszec... Otóż kiedy tak się coś zrobi, że papier zostanie tylko papierem, dusza strawić go nie może i wysadza się z ciała. Co jeszcze bardziej zaostrza tę chorobę, to niezwykła cześć, jaką świat dziś oddaje złotemu cielcowi. Być ubogim wychodzi na jedno co być bezbożnym i dlatego bezbożność pod tym tylko względem doznaje, u ludzi tego zakonu, wzgardy i lekceważenia. I dziwić się tym biedakom, co wyłożywszy wszystkie siły moralne i niemoralne, aby onego bożka fetysza złapać do swojej kieszeni (kieszeń jest jakby domową kaplicą, a świątynią kasa ogniotrwała) naraz opatrzą się, że im się wyśliznął i wrócić nie myśli, w łeb sobie pałą, rozumując bardzo logicznie: "bez tego bożka jesteśmy niczym, – a więc stańmy się nicością".

Darmo, postęp nawet w kierunku dobrym nie odkryje, nie zdobędzie żadnej prawdy moralnej, bo i wszystkie są nam dane z góry, a posuwając się w złym kierunku może jedynie prawdy te obalać, a na ich miejscu stawiać kłam, który płodzi znikczemnienie i nieprawości.

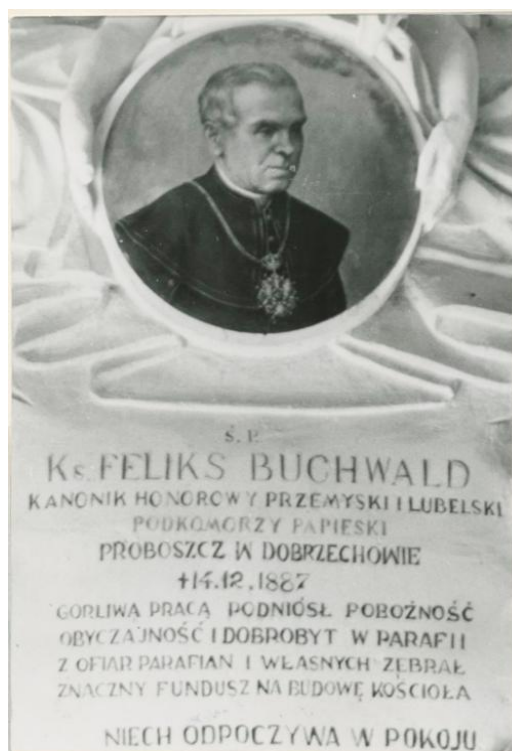
Takie są konieczne bezwyznaniowości owoce, gdyż "*złe drzewo nie może dobrych, a dobre złych rodzić owoców, a z owoców ich poznacie je*" (Mt. 7, 18. 20).

Nie godzi się więc, nie wolno państwu, którego przeznaczeniem bronić przede wszystkim moralnych interesów społeczeństwa, bez których materialne są niemożliwe nadawać równouprawnienie bezwyznaniowości z religią objawioną i to z religią przez ogromną większość ludności uznaną za jedynie prawdziwą, z Świętym Katolickim Kościołem. Toteż sławiona w Austrii

wolność sumienia objawiła się dotąd wolnością wypędzenia ze szkoły Kościoła, odebrania Mu prawa sądenia o ważności sakramentu, i najbrutalniejszego napadania na Jego świętość wiary i obyczaju. W dalszym zaś rozwoju na wzór pruskiej a następnie szwajcarskiej lub włoskiej wolności brzmieć ona będzie: Wolny jesteś pod wolnomyślnym ustawodawstwem bylebyś pamiętał, że gdybyś bez mego upoważnienia ogłaszał jakie bądź postanowienia papieskie albo biskupie, mówił na twoich zgromadzeniach religijnych co mnie się nie podoba, nie uczył twoich przyszłych kapłanów, co ja przepisuję i uczyć każe, bez mego zezwolenia dawał księżom posady, poważył się na nieposłusznych Kościołowi duchowne wymierzać kary, lub ich z grona wiernych wykluczać, zagrabie twój majątek, ukarzę, do więzienia wtrącę lub na wygnanie pošlę twych biskupów i kapłanów. Nadto zastrzegam sobie prawo rozwiązywania twych zakonów i wyrzucania ich członków na ulicę, a przy tej powszechnej sumienia wolności nie mogę nikomu w tym przeszkodzić, aby słowem i pismem nie walczył przeciw twym dogmatom i zasadom moralności, zwłaszcza, że jak każdy prywatny możesz potwarzy i obelgi dochodzić na drodze sądowej, gdzie z góry możesz być przekonany, że panowie przysięgli staną po stronie ludzi bezczeszczących twoją cześć i twoją wiarę nawet!

Taką jest dzisiaj wysławiana wolność sumienia – do tego prowadzi i oby zakończyła się tylko wolnością kija, a nie krwią i pożogą!

Ks. Feliks Buchwald



Artykuł z czasopisma "Przegląd Lwowski", Rok trzeci (1873). Tom VI. (Wydawca i Redaktor X. Edward Podolski). Lwów 1873, ss. 373-381; 544-555.

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracja od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Znając pochopność naszej pseudointeligencji do zarzucania Kościołowi katolickiemu krwawej nietolerancji, a mając na uwadze, że ramy niniejszej rozprawy nie pozwalają mi przedmiot ten, zresztą wobec tegoczesnej krytyki tylko w głowach złej woli pokutujący, do dna zgłębić, w krótkości odpowiadam i rozważaniu podaję:

1. Kościół katolicki przekonany, że wyłącznie dzierży objawioną, zaczem absolutną prawdę, cokolwiek się jej sprzeciwiwa musi uznawać za błąd, fałsz lub rokosz przeciwko tej prawdzie i jej źródłu, którym jest Bóg. Stąd też nie może błędom, fałszom, rokoszom równego z prawdą przyznawać prawa.

2. Za przykładem i rozkazem Boskiego Założyciela swego Kościół przy świetle prawdy odkrywa błąd i fałsz, usiłuje błądzących przekonać i nawrócić, a upornie bunt podnoszących wyklucza dla dobra wiernych z obcowania swego.

3. Zanim wykapturzony i rozpasany mnich nie rozdarł jedności religijnej, wszystkie państwa i narody na opoce chrześcijańskiej stojące poczytywały zawsze wszelkiego rodzaju kacerstwo za zbrodnię stanu, i dlatego kacermistrzów karały według surowości ówczesnego prawa. A że grał w tym niekiedy jak w Hiszpanii np. interes polityczny, to za to Kościół odpowiedzialnym być nie może.

4. Wreszcie ani protestantyzm, ani w mnogich swych odnogach liberalizm najmniejszego nie mają prawa miotać na Kościół zarzutem karania heretyków, gdyż one same w krótkim czasie nierównie więcej z powodów religijnych krwi przelały, niż wszystkie w średnich wiekach katolickie rządy zazwyczaj z politycznych li pobudek, a które to nadużycia wielokrotnie przez Papieży potępione zostały, jak np. inkwizycja hiszpańska. Natrącić jeszcze należy, że Kościół zawsze za heretykami przyczyniał się u władzy i uzyskiwał dla nich złagodzenie a niekiedy i darowanie kary. Protestantyzm zaś przeciwnie zabijał i torturował, a liberalizm z komuną grabi, więzi, wygania, pali i morduje. Kto się o tym chce przekonać, niech się uczy historii nie z romansów i pamfletów, ale sumiennych dziejopisarzy, a przed prawdą, rozmyślnie i niegodziwie przez wrogów Kościoła ukrywaną i przekręcaną, z pewnością uchyli czoła.

(2) Nie zaszkodzi mniemamy wyliczyć, jakie to dotąd spełniono w Austrii gwałty na Kościele i sumieniu w imię jego wolności, a jakich jeszcze oczekiwać należy. I tak do spełnionych należą:

1. Usunięcie Kościoła od dozoru szkół, obok uznania każdej przez gminę uposażonej szkoły za publiczną i obok przymusu szkolnego. Gmina tedy czysto katolicka nie może do szkoły katolickiej dzieci swych posyłać. Prawowierność nauczyciela bardzo podejrzana; są

poszlaki że nie utwierdza, przeciwnie osłabia i podkopuje wiarę uczniów, ale gmina musi mu oddawać dzieci swe. I chociaż rodzice trwożą się o zbawienie swych dzieci, mimo to złemu zaradzić im nie wolno. Może być dotkliwszy i sroższy sumienia ucisk, a ustawa o jego wolności nie jestże istnym urąganiem się wolności? Wprawdzie w Galicji niebezpieczeństwo w tej mierze niezbyt groźne, bo nauczyciele nasi w ogóle trzymają się Kościoła, a rady okręgowe nie mając kim wyręczyć się, zagnane były nawet za pośrednictwem konsystorzów prosić księży (przez liberalne dzienniki obrzuconych obelgami) o przyjęcie świeżo im wydartego dozoru miejscowych szkół; z tym wszystkim czego dawniej nigdy nie bywało znamy już nauczyciela ludowego dowodzącego, że Chrystus nie zmartwychwstał, a innego twierzącego, że człowiek jeno ma dech a nie duszę, zaczem nie należy mówić umarł ale zdechł. Nie zapomnieliśmy też, że rada szkolna krajowa przy katolickiej szkole w Krakowie mianowała nauczycielką żydówkę. Obecnie więc mniejsze niebezpieczeństwo może stać się wielkim, a choćby nasze niepłonne jak sądzę obawy nie ziściły się, niewola przez to nie będzie wolnością.

2. Wyzucie Kościoła ze sądownictwa w sprawach małżeńskich. Dla katolików małżeństwo jest Sakramentem, z dobrym przeto sumieniem nie mogą i nie powinni przyjmować wydanych nie przez Kościół wyroków, i to w tak delikatnej materii jak Sakrament małżeństwa.

3. Zaprowadzone małżeństwa cywilne z konieczności, tj. dla katolików nieporządną uniesionych namiętnością i dlatego prawem kościelnym gardzących. Nadto zmuszanie, aby takiego katolika co Kościoła słuchać nie chce za katolika uważać, tak dalece, że kapłan w którego oczach i sumieniu jak równie i wszystkich katolików małżeństwo takie jest czystym konkubinatem, za związek małżeński uznawał i dzieci z takiego konkubinatu zrodzone za ślubne poczytywał i do ksiąg metrykalnych jako takie wciągał.

4. Również piętno takiego samego gwałtu nosi na sobie nakaz grzebania zmarłych innowierców na cmentarzach katolickich.

5. Dozwolona a przynajmniej cierpiana bezczelność prasy, miotającej się codziennie na najwyższe prawdy, przekonania i świętości Kościoła katolickiego. Nowe zaś pogwałcenia, które już czuć niejako w wiernokonstytucyjnym inaczej żydowsko-liberalnym powietrzu, a które (za przykładem wielkiego kanclerza wielkiej ojczyzny niemieckiej, *cujus pars sumus nos*) bezwyznaniowi synowie Izraela i Germanii wniosą a prawdopodobnie i dokonają, będą następujące:

- a) Ścieśnienie wolności słowa Bożego na zebraniach religijnych.
- b) Zwinięcie seminariów duchownych.
- c) Przeniesienie patronatu i kolatorstwa na rząd, który naturalnie domagać się będzie dogodnej sobie kwalifikacji kapłanów.
- d) Zwolnienie węzłów kanonicznego posłuszeństwa, spajającego duchowieństwo z biskupami.
- e) Podminowanie reguły zakonów, a może drakańskie prześladowanie Jezuitów najserdeczniej znieawidzonych za to, że najdzielniej walczą za Kościół.

- f) Naruszenie własności kościelnej choćby na zasadzie komunistycznej: "bierz majątniejszym a dawaj uboższym", aby wszystkich zrównać w niedostatku.
- g) Przymusowe małżeństwa cywilne.
- (a) Por. 1) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum](#). b) [Liberalizm](#). c) [Chryścianizm i materializm](#). d) [Monogenizm](#). e) [Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka"](#).
- 2) Ks. Aleksander Lakszyński, [Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych](#).
- 3) Ks. Ernest Jouin, [Papiestwo i masoneria](#).
- 4) "Przegląd Katolicki", [Ciekawy dokument z końca XVIII wieku. Przymierze nowoczesnej teologii z filozofią ku obaleniu Religii Chrystusowej](#).
- 5) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych](#). a) [O jedności prawdziwej religii](#). b) [Jezus Chrystus potępia tolerancję](#). c) [Poza Kościołem nie ma zbawienia](#).
- 6) Ks. Franciszek Pouget, a) [Prawdziwe oblicze osiemnastego wieku](#). b) [Religia Kanta](#). c) [Indyferentyści](#). d) [Węglarze i Akademicy](#). e) [Heretycy, schizmatycy, apostości](#). f) [Kain i Abel, państwo ziemskie i Państwo Boże, żydzi a Jezus Chrystus](#). g) [O końcu świata, o Antychryście, o przyjściu Eliasza i Henocha, i o nawróceniu żydów](#).
- 7) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników](#). b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych](#).
- 8) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej](#).
- 9) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania](#). b) [Syllabus w wieku XX](#).
- 10) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza](#). b) [Mały katechizm o Syllabusie](#).
- 11) Ks. Antoni Langer SI, a) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#). b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). c) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce](#).
- 12) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych](#).
- 13) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#).
- 14) Ks. Wiktor Cathrein SI, a) [Katolicki pogląd na świat](#). b) [Socjalizm, badanie jego podstaw i możliwości](#).
- 15) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie. \(Wydanie trzecie\)](#). b) [Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". \(Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR\)](#). c) [Narodowość wobec filozofii i wobec chrześcijaństwa](#). d) [Asemitizm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki](#).

16) Ks. Maciej Sieniatycki, a) *Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.* b) *Zarys dogmatyki katolickiej.* c) *System modernistów.* d) *Modernistyczny Neokościół.* e) *Problem istnienia Boga.* f) *Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.* g) *Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.* h) *Modernizm w książce polskiej.*

17) Ks. Piotr Skarga SI, *O kłakolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej (De haeretica zizania et diabolica libertate religiosa).*

18) Ks. Antoni Martinet, *Filozofia katechizmu katolickiego.* a) *Religia katolicka obdarza swoich wyznawców największym dobrem w tym życiu.* b) *Dwa środki ważne, za pomocą których można położyć koniec wszystkim zarzutom przeciw religii katolickiej.*

19) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, *Uwielbienia łaski Bożej. Na łasce Bożej zasada się najwyższa oświata, wolność prawdziwa i postęp największy.*

(Przyp. od red. *Ultra montes*).

PRZEGLĄD LWOWSKI

Pismo dwutygodniowe

poświęcone sprawom

religijnym, naukowym, literackim i politycznym.

ROK TRZECI.

15 Września 1873.

Poszyt ośmnasty.

(*Fide ac veritate.*)

Spis rzeczy:

- | | |
|---|--|
| 1. O wolności sumienia
przez ks. Feliksa Buchwalda. | IV. Z Czerniowiec. — Adres kapituły
Gnieźnieńskiej. |
| 2. Dzieje Unii Bułgarskiej (Dok.)
przez ś. p. O. Hieronima Kaysiewicza. | V. Agitacja wyborcza — Dr. Szymański —
Wybory w Galicyi i <i>Dziennik Polski</i> —
Encyklopedia kościelna ks. Michała
Nowodworskiego — Luter w drodze do
swej narzeczonej. |
| 3. Historia Kasaty Zakonu Jezuitów i jego
zachowanie na Białej Rusi (C. d.)
przez autora „ <i>Czy Jezuiti zgubili Polskę?</i> ” | VI. Ze świata — Rzymianie — Ojciec św. —
Rewolucyoniści — P. Castellar —
Don Carlos — Pielgrzymka Anglików i
Rosyjanie — Uroczystość w Wyszehradzie —
<i>Przegląd Tygodniowy</i> i publiczność warszawska —
<i>Gazeta Lwowska</i> i <i>Przegląd Katolicki</i> — Kłótnia między
<i>Gazetą Narodową</i> , p. Rogoszem i
<i>Dziennikiem Polskim</i> — Unicy — Świę-
topietrze — Sprostowanie. |
| 4. Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza
r. 1804—1807. (C. d.) | |
| 5. Korespondencje z Poznania — Broszura Dra
Szymańskiego. | |
| 6. Kronika:
I. Czasy dzisiejsze.
II. Z diecezji Chełmskiej (koresp.)
III. Z Przemyskiego (koresp.) | |

PRZEGLĄD LWOWSKI

Pismo dwutygodniowe

poświęcone sprawom

religijnym, naukowym, literackim i politycznym.



ROK TRZECI.

15 Października 1873.

Poszyt dwudziesty.

(Fide ac veritate).



Spis rzeczy:

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none">1. Krystyna królowa Szwedzka
przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego.2. Wincenty Pol, jego żywot i pisma
przez Ludwika hr. Dębickiego. (C. d.)3. Historia Kasaty Zakonu Jezuitów i jego
zachowanie na Białej Busi (C. d.)
przez autora „<i>Czy Jezuiti zgubili Polskę?</i>“4. O wolności sumienia (Dok.)
przez ks. Feliksa Buchwalda.5. Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza
r. 1804—1807. (Dok.)6. Brat przeciw bratu.
Opowiadanie Jmé Pana Wita Narwoja,
Rotmistrza konnej gwardyi koronnej. Anno
domini 1769.
Spisał Władysław Łoziński. | <ol style="list-style-type: none">7. Z Wiednia i z Wystawy
przez Franciszka Lutrzykowskiego.8. Korespondencya z Poznania.9. Kronika:<ol style="list-style-type: none">I. Z Rzymu — Mowy Ojca św.II. Ze Lwowa: Wybory bezpośrednie —
Chłop pilnujący Ludwika XVI i pan
Rewakowicz — p. Kornel Ujejski —
Historya polska, <i>Szczutek</i>, Bismark i
Moskwa — Nowe książki — hr. Mau-
rycy Dzieduszycki i ks. Polkowski —
Ks. Golian — Kielich od Ojca św. —
List księdza biskupa Stupnickiego —
Dobrani towarzysze — Odkrycie pałacu
Heroda.III. W obronie ks. Dr. Chełmeckiego. |
|---|---|



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIX, Kraków 2019